Nr. 42. Kraków, Wtorek, 22 lutego 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłosz... po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersz... ...zniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Admi...tracja: ul. **Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

Dla nowo zgłaszających się prenumeratorów Gazety Powszechnej — przeznaczamy

3 bezpłatne premje książkowe:

broszurę Woszczyńskiego *„Huśtawka“* — wstrząsający szkic więzienny, malujący dzieje szubienicy w caracie.

Pierwszy i drugi zeszyt powieści Popiela p. t.: *„Ofiarny stos“* na tle powstania styczniowego.

Zeszyt lutowy tej premji drukuje się obecnie i z końcem tego tygodnia będzie rozesłany tym wszystkim, którzy mają prenumeratę za luty zapłaconą.

Kto obecnie nadeszle prenumeratę na marzec — otrzyma do końca bm. „Powszechną“ bezpłatnie wraz z 3 premjami.

Odroczenie Sejmu.

Lwów, dnia 20 lutego

= W sobotę w nocy odroczono sesję Sejmu galicyjskiego — gdzieś aż do późnej jesieni. Sesja trwała niepospolicie długo, bo blisko półtora miesiąca — więc też w sobotę w nocy zniecierpliwienie posłów i tęsknota za domowemi pieleszami była ogromna. Już na parę godzin przed zamknięciem sesji kręciły się nerwowo garstki posłów koło kancelarji, gdzie się zazwyczaj wypłaca dyjety. Zwłaszcza „wielkim rolnikom“ było widocznie bardzo spieszno do dyjet, czy też do domu a ekscelencja Dawid Abrahamowicz ukradkiem wciąż zaglądał do kancelarji, gdzie lada chwila trysnąć miało źródło 10-koronówek za trudy i znoje sejmowe.

Więc też kiedy nadeszła godzina wypłaty, posłowie szturmem uderzyli na kasę a gdyby w takiej godzinie pos. Staruch zażądał stwierdzenia kompletu — marszałek i sekretarze liczeniem obecnych posłów niebardzoby się zmęczyli.

Temu wszystkiemu nie należy się znów tak zbytnio dziwić, bo posłowie w czasie minionej sesji na te skromne korony rzetelnie zasłużyli. Pracować tam nie pracowali bardzo, bo nie było znów tak bardzo nad czem, ale nasiedzieli się tyle, że sobie dobrze popamiętają minioną sesję. Od połowy sesji Sejmu musiał się utrzymywać w komplecie mniejwięcej 90 posłów, bo nikt nie wiedział godziny ani minuty, kiedy p. Staruch lub jakiś inny p. Sodomora zażąda stwierdzenia kompletu. Ta wieczna groza „stwierdzania kompletu“ wisiała jak zmora nad Sejmem a posłowie klęli na czem świat stoi, bo musieli wciąż spaźniać to na zabawy, wieczorki, rauty i bale. Bywało, że pono chodzi na nocne posiedzenie połowa posłów we frakach nie zabiera nawet miejsca w ławach ale niecierpliwie włóczy się po sali, wypatrując chwili, kiedyby umknąć — a tu p. Staruch gada po dwie godziny o uprzywilejowaniu psów pańskich na niekorzyść gospodarskich i zgłasza do tego całe tuziny rezolucji i poprawek, które marszałek stawia z takim spokojem i powagą pod głosowanie, jakby chodziło o przyjęcie w trzeciem czytaniu ustawy o powszechnem głosowaniu do Sejmu galicyjskiego.

Dlatego też po raz pierwszy może od czasu istnienia Sejmu znaczna większość posłów dowiadywała się w sesji zimowej o tem, co się dzieje w Sejmie, nie z gazet — ale bezpośrednio ze słuchania. Te lekcje pilnowania sali obrad — jakie ustawicznie dawał posłom Staruch — nie powinny przejść bez echa. Może konieczność zrodzi zaczątki, siły przyzwyczajenia i może przecież raz posłowie się nauczą, że pierwszym obowiązkiem posła w czasie sesji jest pilnowanie tego, co się dzieje na sali sejmowej a dopiero potem tego, co się dzieje w kasynie „narodowem“ lub u Zehnguta.

Ta część roboty posła Starucha — pomijając na razie naturalnie jej motywy — była w skutkach swych dodatnia. Spotykając się na każdym kroku z „brutalnościami“ obecnie obowiązującego regulaminu, posłowie po raz pierwszy może dowiedzieli się, że pierwszym obowiązkiem posła jest brać bezpośredni udział w czynnościach Sejmu i pilnować sali obrad. Tych posłów, którzy to poczucie mają wkorzenione, na palcach dotąd możnaby policzyć.

Po za niedbalstwem posłów, straszną kulą u nogi minionej sesji była o b s t r u k c j a r u s k a. Była to obstrukcja bezplanowa, bez żadnego konkretnego celu i bez żadnej myśli politycznej. Jeden cel miała na oku: p r z e s z k a d z a ć! opaźniać byle tylko Sejm jak najmniej spraw załatwił. Że na tem przeszkadzaniu cierpieli niejednokrotnie sami Rusini to posłów ruskich nie obchodziło. Jeżeli ich wyborcy zapytają, dlaczego tej lub owej sprawy nie załatwiono, mają gotową odpowiedź: „Polacy nie chcieli“.

A jednak ta bezplanowa, czasami wprost bezmyślna a w formach brutalna obstrukcja, paraliżowała od początku do końca sesję sejmową, dezorganizowała ją, wprowadzała stan niepewności, nerwowy i gorączki. Możnaby przeboleć te kilkadziesiąt godzin, zmarnowanych na pustą gadaninę posłów rusińskich. Gorsze jest to, że im dłużej gadali posłowie ruscy, tem rzadziej „dla oszczędzania czasu“ odzywali się posłowie polscy.

Ktoś, kto po latach studjować będzie protokoły minionej sesji, odniesie wrażenie, że czyta sprawozdanie czysto ruskiego Sejmu z małą mniejszością polską, mniejszością nieśmiałą, zahukaną, która wobec potoków rusińskiej wymowy, stała bezradna, bez odpowiedzi na całe fury zarzutów, które się przez sesję przesunęły. Cały szereg

---

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 3

„Przyszłaś zapóźno“.

(Dokończenie.)

Nazajutrz rano udręczał się dalej. Był bowiem, jak wszyscy ludzie dobrzy, co popełniwszy złość skłonni są do samoudręki. Z bezwzględną surowością występują przeciw samym sobie, karząc się nieraz surowiej, niżby to najbezwzględniejszy sąd z nimi uczynił. Z rozpaczą tedy i bezkresną miłością dla sztuki, wyrzucał sobie: „Skalałem cię, skalałem, niegodny takiej perły!

I duch jego miotał się przeciwko samemu sobie.

A przed oczyma jego, gdzieś z głębi pokoju, posuwała się ku niemu promieniejąca postać sławy. Szła, niegodnego splendorów ująć pod ramię i oprowadzać śród zadziwionych, oczarowanych...

Tępo patrzył przed siebie, w tę postać pełną zaziemskiej jasności.

Po chwili uczuł, jak dłoń jej spoczęła na jego ramieniu. Lecz jej nie uległ tym razem, jeno się żachnął:

— Co, co — chceszli, abym szedł z tobą olśniewać, czarować!!!... O nigdy! — Idź, idź precz, moja jasna pani!!!

A zapatrzony przed siebie, mówił dalej, ale już z determinacją, chociaż niemniej stanowczo:

— Przyszłaś zapóźno!... Po co mnie budzisz z zapomnienia, po co dręczysz... Twój blask odsłania mi tylko próżnię i pustkę bezdenną, która mnie otacza i mierzi życie, takie głupie, takie nędznie głupie!

To znowu z niezmiernym żalem przedłużał swój smutny monolog: — Obiecujesz mi może, że teraz oczy jej spoczną na mnie, z szeregiem innych?...

Cóż mi z tego? Dostęp do niej nazawsze odcięty. Bronią go: ślub i macierzyństwo. A tych przeszkód łamać nie będę, nie chcę!!!

Z uśmiechem zaś bolesnym i przekonaniem w niezniszczalność tego, co mówił, ciągnął;

— Gdybyś tak była przyszła temu lat parę, ha — ha,.., ale teraz?...

Wreszcie z pogardą i ruchem, jakby odpychał kogoś — rzekł stanowczo:

— Próżno mnie aśćka kusisz, mnie inną trzeba iść drogą, tą też i pójdę!

Wdziawszy kapelusz, wyszedł z domu.

Wychodząc, omal nie przewrócił, dążącej doń, natrętnej wielbicielki swego talentu. Na zapytanie jej nie odpowiadając, szybko dążył ku ulubionym polom. Za godzinę znalazł się pod lasem, sam śród morza zieleni. Owładnęło nim błogie uczucie spokoju. Z rozkoszą wsłuchiwał się w szum lasu. Z lubością wpatrywał w zieleń zbóż, kołysanych powiewem łagodnego wiatru. I serce jego wzbierało miłością dla przyrody, tej przepotężnej naszej żywicielki. I czuł się wobec niej, wobec jej ogromu, nikłą istotą, niegodną zastanowienia, zajęcia. Pojąć też nie mógł, jak ludzie potrafią czuć się czemś wielkiem, będąc w samej rzeczy, tylko marnem niczem.

Wspomnienie ludzi w tem miejscu, kojącem ból, zwątpienie — wzbudziło w nim niesmak.

Ale w tej samej chwili usunęła się chmura, przyćmiewająca słońce. Cały potop światła zatapiał ziemię, złocąc kłosy zbóż, skrząc brylantami taflę potoku, zmarszczoną falami... Wobec tego ogromu piękna, wszystkie uczucia w nim zgasły, ustępując miejsca najpotężniejszemu: miłości przyrody, miłości tych pól, zieleni i słońca! W uniesieniu rzucił się na ziemię, jakby ją pragnął ująć jednem uściśnieniem. I stanowczym głosem, mówił słowa przysięgi: „O ja was nie opuszczę nigdy, nigdy!“

III.

Od tego dnia powrócił Poleski do normalnego trybu życia.

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży obrazu, uwolniły go od trosk o byt, więc też od pracy wyzwolił się zupełnie. Wielbiciele byli zrazu zdziwieni tą niewybrednością mistrza. Wkrótce jednak zapomniano o nim i o jego dziele. Senzację sztuki usunęły na plan dalszy, inne, aktualne wydarzenia.

Poleski, mając więcej wolnego czasu, obecnie przebywa dłużej poza miastem. Miasta nie odwiedza zupełnie. Pijaństwu zaś oddaje się tylko wówczas, gdy spotka kogo z dawnych znajomych. Pyta wtedy z goryczą:

Słuchaj, powiedz, czy muszla owalana szlamem może powić perłę?...

A nie czekając odpowiedzi szybko podąża do domu i pije, aż do utraty przytomności. — Ot dziwak z przedmieścia.

sprawozdań, referatów, projektów, przechodził na Sejmie bez rzeczowej dyskusji, bo „trzeba było oszczędzać drogi czas“, kradziony masowo przez Rusinów. Na tem ogromnie tracił Sejm jako ciało ustawodawcze. Sejm musiał po prostu nieraz tylko milczkiem zatwierdzać to, co mu przedłożył Wydział kraj., rząd lub poszczególne komisje. Kompetencję zmiany jakichś postanowień lub projektów, odebrało mu „oszczędzanie drogiego czasu“, kradzionego przez pp. Staruchów.

W tem umniejszaniu kompetencji Sejmu leży największa szkoda, jaką obstrukcja rusińska wyrządziła. Tracili na tem w pierwszym rzędzie ci, którzy nie są dotąd należycie zastąpieni w rządzie krajowym, a więc stronnictwa lewicowe. Najwięcej zaś tracili sami Rusini.

Poza tem i sam skandal wiecznie trwającej obstrukcji, nie przyczyni sławy Sejmowi galicyjskiemu, szczycącemu się dotąd „senatorską powagą“. Senatorska powaga rozprasza się coraz bardziej nakształt mgły, a równocześnie wkracza do Sejmu „nowoczesna technika parlamentarna“: wrzaski, słyszane aż na kurytarzu, operacja pięściami na pulpitach, zapowiedź łamania pulpitów, dekompletowanie Izby i td.

Ta „nowoczesna technika“ zaczyna się coraz bardziej w Sejmie zakorzeniać, robi postępy z sesji na sesję i posłowie sejmowi powinni zwrócić już dziś uwagę na to, że szybkim krokiem zbliżamy się do „metod technicznych“ parlamentu wiedeńskiego. Wprawdzie u nas muzykalnych posłów jest (w stosunku do Czechów) znikoma liczba, ale instrumenty muzyczne — powołuję się na świadectwo ekc. Abrahamowicza — nie wyczerpują wcale arsenału „techniki parlamentarnej“.

Ale nie tylko ze względu na zaostrzenie kwestji ruskiej miniona sesja sejmowa była niepokojąca. Zaostrzyły się także stosunki pomiędzy poszczególnemi stronnictwami polskiemi i miewaliśmy cały szereg takich posiedzeń, których nastrój trudno inaczej określić, jak zdaniem, jakie w czasie dyskusji budżetowej już padło: jako *bellum omnium contra omnes*. Wojna stronnictw nie zakończyła się żadnym formalnym pokojem ani też zawieszeniem broni.

W drugiej połowie sesji bitwy rzadziej powtarzały się, bo nie było wygodnego terenu. Ale wszystko stało do samego końca z bronią u nogi i tak się też Sejm rozszedł. W żadnej sprawie spornej, w której pewne grupy czy stronnictwa poangażowały swe honory, nie doszło do kompromisu (Rada narodowa, Rada kultury kraj., Zawodowa organizacja rolników, reforma wyborcza). Stąd posłowie rozeszli się do domów tlejącą pochodnią walki w ręku, a polityka we Wiedniu będzie tym wiatrem, który zarzewie walki podsycać lub łagodzić będzie.

Stąd też atmosfera, jaką miniona sesja po sobie pozostawia, to atmosfera niepewności i zawodu, wzajemnej nieufności i niepozałatwianych rachunków między osobistościami i partjami. Taka atmosfera spokoju w kraj nie wniesie.

Jeszczeby kilka słów poświęcić należało rezultatom pracy sejmowej — ale o tem już w następnej korespondencji.

Doniesiono nam, że osławiona wiedeńska spółka: „Nowicki-Obogi“, przycichnąwszy na jakiś czas po ostatnim skandalu swym z fałszowaniem faktów, zaszłych w Kole Polskiem, na nowo łeb podnosi, wpychając się wszędzie nieproszona ze swemi szmatkami dziennikarskiemi „Polnische Post“ — „Polnische Korespondenz“ i „Korespondencja wiedeńska“. Oto wedle najzwyklejszego spisu nazwisk w szematyzmie rozsyłają ci panowie już piąty z rzędu numer tych publikacji wszystkim urzędnikom, profesorom i kogo tylko natrafią. Nie każdy ma czas zwrócić zaraz wydawcom te natrętne szmatki i nie każdy wie, co to się do jego domu wciska, bo spółka „Nowicki-Obogi“ w rozsyłanym liście łże, jakoby najęta, że pismo ich „stoi ponad stronnictwami, nie mieszając się do walk partyjnych w kraju“, i że „oddaje sprawie narodowej polskiej ogromne usługi, prostując kłamstwa prasy niemieckiej“ — a więc „z tego tytułu ma prawo do pomocy pod formą prenumeraty wśród własnych rodaków“. Całe to kunsztowne obełgiwanie społeczeństwa obliczone jest na naiwność obywateli, nieznających ich intryganckiej roboty wiedeńskiej spółki wszechpolskiej, której praktyki dalekie są od dobrej służby nietylko dla sprawy ogólno-narodowej, ale nawet dla partyjnej wszechpolskiej, wśród samej narodowej demokracji uczciwsi ludzi z obrzydzeniem mijają tę kałużę, z jakiej geszefciarze Nowicki-Obogi zrobili sobie sport zohydzania wszystkiego, co nie wszechpolskie i plugawe źródło egzystencji.

Polsko-rosyjska komisja pojednawcza.

Z rozmowy, jaką miał redaktor „Kurjera Wileńskiego“ z wracającymi z Petersburga delegatami polskimi, dowiadujemy się, że prog[illegible] jej prac jest następujący:

1) Prawa wyjątkowe, stosowane do [illegible] i żądanie równouprawnienia ich w całe[illegible]stwie.

2) Sprawy szkolne.

3) Sprawa języka polskiego w urzędach.

4) Ograniczenie Polaków w sprawach wyborczych.

5) Kwestja ziemstw w gubernjach zachodnich.

6) Oderwanie Chełmszczyzny.

Polscy członkowie komisji spodziewają się, że uda się ustalić pewne minimum ustępstw, o które dla narodowości polskiej i spokojnego jej rozwoju walczyć zgodzi się odtąd każdy, kto uznaje się za neosławianina.

„Do Sofji pojedziemy tylko wtedy, gdy będziemy pewni, że tam nowych walk staczać nie będziemy zmuszeni o elementarne swe postulaty, że obok nas znajdą się na tym zjeździe Rosjanie, z którymi nareszcie porozumieliśmy się zasadniczo“. — Jeśli to się nie uda, w takim razie w Sofji nie będzie ani jednego Polaka i neosławizm, jako taki znajdzie swój koniec.

Moralność naszej młodzieży.

Każdego niezawodnie przejął oburzeniem i zgrozą fakt strasznej rozpusty, zaszły w Podgórzu a oburzenie to jest tem większem u rodziców, którzy swą dziatwę do szkoły wysyłają.

Jako jeden z tych licznych ojców pragnę dla dobra naszych dzieci poruszyć w dzienniku już nie kwestję kto w powyższym wypadku zawinił najwięcej — bo złe naprawić się nie da — lecz jaki jest sposób usunięcia złego na przyszłość?

Uświadamianie młodzieży, o którem dzienniki, czasopisma i broszury pisały — powinno być podane młodzieży w domu i szkole w sposób wzniosły, szlachetny, poważny, a to tak temu wypadkowi jak i podobnymby zapobiegło.

Cóż się jednak dzieje: rodzice bądź nie śmią z dziećmi o tem rozmawiać, bądź też nie umieją, a szkoła — ani katecheta, ani nauczyciel — również o tem nie wspominają, tak im moralność młodzieży leży na sercu.

Zresztą by uświadomienie w szkole wydało owoce — powinni tak nauczyciele jak i katecheta być przyjaciółmi młodzieży, starszymi kolegami, młodzież powinna do nich lgnąć, kochać ich, mieć do nich zaufanie (przykładem historja z feljetonu „Powszechnej“) — lecz oni powinni o to swem postępowaniem z młodzieżą się starać, a nie — jak nieraz obecnie — młodzież do siebie zrażać.

Dziś mimo różnych niby to nowych rozporządzeń trwa jak dawniej stary system, którzy praktykują tak katecheci jak nauczyciele t. j. byle chłopca przychwycić, że czegoś nie umiał, a potem już się go nie pyta, ba nawet się wcale nie pyta, a wykazuje się. Podobnym praktykom należałoby już raz kres położyć.

Dziś chłopiec już z klas normalnych sądzi swego nauczyciela, gdy ten dla jednych lepiej ubranych lub przyjemniejszych a lichych uczniów jest dobrym i robi ich celującymi, a dla drugich zdolnych, nawet w pochwale jest skąpy — cóż dopiero mówić o gimnazjum!

Katecheci nie wiele lepsi. To szczególne, że niemal wszystkie szkoły mają takich katechetów, którzy również dążą do wyłapania ucznia, że czegoś tam nie umiał powtórzyć...

Skądże może się wziąć zaufanie do takiego katechety — i czy jego umoralnianie może mieć jaki skutek?

Dopokąd nie zmienią się profesorowie i katecheci, względnie nie zmienią swego postępowania, nie zbliżą się do młodzieży — o prawdziwem umoralnieniu w szkole niema mowy, a to ich pozorne umoralnianie w tych warunkach nie wyda pożądanych plonów.

Niechby rodzice zabrali głos publicznie w „Gazecie“ — a może doszlibyśmy do wyszukania sposobów, by dzieci nasze uratować.

J. P.

Manifestacja Krakowa
w sprawie
zwalczania alkoholizmu.

Zwołany na niedzielę wczorajszą z inicjatywy krakowskiego Oddziału „Eleuterji“ wiec obywatelski w Krakowie w sprawie ograniczenia szynkarstwa i zwalczania alkoholizmu, przybrał imponujące rozmiary i stał się potężną manifestacją, świadczącą wymownie, iż mieszkańcy Krakowa bardzo dobrze zdają sobie sprawę z doniosłości podjęcia energicznej walki z tym najgroźniejszym wrogiem ludzkości.

Sala Rady miejskiej punktualnie o 10 rano zapełniła się szczelnie publicznością z różnych sfer naszego miasta. Galerja również wypełniona była po brzegi. Z radością podnieść należy, iż włościaństwo nawet z dalszych gmin krakowskich stawiło się na wiec wczorajszy bardzo licznie. Barwne stroje krakowskie wyróżniały się od surdutów i bluzy robotniczej. U wejścia do sali, w której porozwieszano obrazy i tablice w ponurych barwach przedstawiające zgubne skutki pijaństwa, rozdawano odbitki z artykułu z niedzielnej „Gazety Powszechnej“, skierowanego przeciw rozwielmożnionemu w kraju naszym alkoholizmowi i sprzedawano abstynenckie broszurki.

Posłowie Stapiński i Daszyński, którzy mieli na wiecu wczorajszym wygłosić przemówienia, z powodów ważnych w obradach udziału wziąć nie mogli. Poseł Stapiński — jak się dowiadujemy — zmuszony był wyjechać w nocy z soboty na niedzielę do Wiednia, zaś pos. Daszyński równocześnie przemawiał na obchodzie ku czci bohaterów proletarjatu.

Imieniem komitetu, zwołującego wiec, zagaił obrady dr Aug, Wróblewski, tłumacząc cel wiecu i wyjaśniając, dlaczego wiec ten nazwano „politycznym“. Oto zdaniem mowcy dlatego, bo ruch abstynencki, dążący do zwalczania pijaństwa, powinien już raz wejść na drogę polityczną i wywołać odpowiednie w tym kierunku reformy prawne.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum wiecu. Na wniosek red. Niemca wybrano przewodniczącym radcę m. Dębickiego; zastępcami zaś profesorów dra Wrzoska, dra Eisenberga i p. Stanisława Stączka, prezesa krak. „Eleuterji“. Na sekretarzy powołani zostali: Weychert-Szymanowska, Teodorowicz, Wodziczko i Kostrzewski.

Referaty.

Po wyborze prezydjum zabrał głos prof. dr Eisenberg, zaznaczając na wstępie swego świetnego referatu, iż nauka lekarska wprost i niedwuznacznie orzekła, iż alkohol jest trucizną i najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości. Nie tylko zostają dotknięci tym alkoholem ci, co go nadużywają; pod jego zgubnym wpływem pozostają także i ci, którym się zdaje, iż są trzeźwi. Na setkach tysięcy przypadków udowodniono, iż alkohol nawet w miernych dawkach jest dla zdrowia ludzkiego wręcz szkodliwym. Towarzystwa asekuracyjne w Niemczech ubezpieczają osobno abstynentów, a osobno tych, którzy miernie piją Alkoholików nałogowych wcale owe towarzystwa do ubezpieczenia nie przyjmują. Statystyka sporządzona przez owe towarzystwa, wykazuje, iż abstynenci żyją od 5 do 10 lat dłużej, aniżeli ci którzy choćby nawet miernie piją trunki alkoholowe.

Wskazawszy następnie na tak zgubne następstwa pijaństwa jak: zwyrodnienie, obłęd i t. p.

stwierdził referent, iż gruźlica jest nieodstępnym sojusznikiem i towarzyszem alkoholizmu. Gruźlica zabiera wielką ilość ofiar przedwcześnie w kwiecie wieku. A ofiary te stanowią przeważnie alkoholicy.

W Galicji co siódmy człowiek umiera na gruźlicę, która jest straszną klęską społeczną.. Choroby weneryczne — to również konsekwencja alkoholizmu. Nawet lekkie podniecenie alkolem pcha młodzież w objęcia prostytucji.

Następny referent dr Augustyn Wróblewski przedstawił stan dzisiejszej walki z alkoholizmem na Zachodzie, gdzie wyniki pracy w tym kierunku podjęte, są bardzo piękne. W Islandji np. niema obecnie ani jednego szynku. Dowóz alkoholu wskutek powszechnej uchwały ludu jest do Islandji surowo wzbroniony. Finladja również pod tym względem świecić może przykładem. Kilkakrotnie uchwalał Sejm finlandzki zabronić sprzedawanie trunków alkoholowych; uchwały te jednak nie mogą wejść w życie, gdyż car nie chce ich sankcjonować. W walce tej oprócz robotników i włościan, wzięły także wybitny udział kobiety finlandzkie. Omówiwszy postępy idei wstrzemięźliwości w Stanach Ameryki północnej i w krajach europejskich, wykazał referent, w jak smutnym stanie znajduje się kraj nasz z winy rozwiniętego na szeroką skalę pijaństwa.

Ostatnim referentem była p. Weychert Szymanowska. W krótkiem ale przekonywującem przemówieniu, przedstawiła p. Szymanowska konieczność podjęcia energicznej walki z alkoholizmem przez kobiety, które w innych krajach są najżarliwszemi pionierkami wstrzemięźliwości.

Dyskusja.

Referaty te wywołały niezmiernie ożywioną dyskusję. Przemawiali: pp. Dreyfuss (imieniem młodocianych robotników żydowskich), Antoni Tabor, Makara, Pałka, Załuski i Wawrzykowski, solidaryzując się z wywodami referentów i domagając się zwoływania częściej w Krakowie wieców w sprawie ograniczenia szynkarstwa. W toku dyskusji słyszeć się dawały ustawicznie głosy oburzenia pod adresem posłów m. Krakowa, którzy na wiec przybyć nie raczyli.

Na zakończenie wiec uchwalił przez aklamację następujące

rezolucje:

„Żądamy, aby ilość wyszynków w Galicji od 1 stycznia 1911 zredukowana była do *minimum*. Władze powinny pilnować, aby ta ilość w żadnym wypadku nie przenosiła normy, uchwalonej przez Sejm w 1905 roku, a *minimum* ma być nieograniczone w każdej gminie stosownie do jej uchwały, a gminy powinny robić starania o jak największe ograniczenie tej liczby.

2) Aby władze wydając koncesję na wyszynki oddawały pierwszeństwo gminom przed prywatnymi koncesjonarjuszami, dając im taką ilość koncesji z pośród ilości oznaczonej, jakiej zażądają.

3) Aby wprowadzony został od 1-go stycznia 1911 w całej Galicji regulamin dla wyszynków zabraniający sprzedaży napojów alkoholowych w nocy, a również w niedzielę i święta (od 6 wieczór w sobotę do 10 rano w poniedziałek) ograniczający otwieranie szynków w dnie powszednie od 8 rano do 10 wieczór, zabraniający sprzedawania, podawania i nie pozwalający na picie napojów alkoholowych młodzieży do lat 16 oraz osobom podochoconym, a nikomu z gości więcej ponad 3 kieliszki wódki.

4) Aby władze nie obciążały podatkami, lecz uprzywilejowały i ułatwiały zakładanie wszelakich mleczarni i jadłodajni bezalkoholowych — mianowicie herbaty, kawy, wód mineralnych, wody sodowej itp.

Ostatni zabrał głos prezes krak. „Eleuterji“ p. Stączek, zapraszając uczestników wiecu na wieczór do lokalu stowarzyszenia, gdzie w dalszym ciągu dyskusję powiecową prowadzono.

Organizacja scen włościańskich.

Odroczona przed dwoma tygodniami ostateczne ukonstytuowania się Oddziału okręgowego „Związku teatrów i chórów włościańskich“ doszła wreszcie wczoraj do skutku na zebraniu, odbytem w obecności kilkudziesięciu osób w lokalu instytutu muzycznego pod przewodnictwem dra Flacha. Po referacie dra Szyjkowskiego i krótkiej dyskusji postanowiono na wniosek red. Wąsowicza działalność nowego Okręgu ograniczyć na razie na powiat krakowski i podgórski, równocześnie zaś odnieść się do Zarządu Głównego Związku o przydzielenie do krakowskiego Oddziału także innych powiatów zachodniej Galicji i o stosowne wyposażenie go w środki pomocnicze, by mógł stanowić niejako filję Głównego Zarządu.

Nowy Oddział krakowski nosi nazwę „imienia Władysława Ludwika Anczyca“ — a Zarząd jego tworzą wyszli z wczorajszych wyborów pp.: Dąbrowski Marjan, redaktor „Głosu Narodu“ — dr Józef Flach, profesor szkoły realnej — Gabrjelski Kazimierz, kierownik szkoły dramatycznej — dr Lubecki Kazimierz, przewodniczący krak. Oddziału T. O. L. — Radlińska Helena, sekretarka Uniwersytetu ludowego — Rączkowski Józef, współpracownik „Nowin“ — Szafrański Ludwik, kierownik szkoły w Bronowicach wielkich — dr Szyjkowski Marjan, urzędnik Bibljoteki Jagiellońskiej — Udziela Seweryn, inspektor szkolny w Podgórzu — Wąsowicz Władysław, redaktor „Gazety Powszechnej“. — Nadto wedle statutu wchodzą do Zarządu Delegaci: Zarządu Głównego „Związku teatrów i chórów włościańskich“, Rady powiatowej, Rady szkolnej okręgowej, Oddziału powiatowego Tow. Kółek rolniczych i Związku okręgowego T. S. L.

Nowy Zarząd odbył następnie posiedzenie swoje, wybierając przewodniczącym swoim dra Flacha, jego zastępcami: inspektora Udzielę i dra Szyjkowskiego, skarbnikiem redaktora Wąsowicza, sekretarzem p. Rączkowskiego, kierownikiem artystycznym drużyn włościańskich p. Głąbińskiego.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Teatr miejski.

(„**Major Barbara**“ — komedja w 4 aktach Bernarda Shawa, tłumaczył Ryszard Ordyński).

Możnaby się spierać z autorem, czy tłomaczem o tytuł sztuki, którą ochrzczono imieniem jednego jej bohatera-kobiety — podczas gdy jest jeszcze druga postać bohaterska, górująca nad całem otoczeniem scenicznem żelazną konsekwencją swoich wierzeń, swojego programu życiowego. Przychodzi do starcia tych dwóch potęg, jaką jest wiara w skuteczność nawracania zapomocą kromki chleba z masłem i pełnej gęby frazesów o niebie — a z drugiej strony religia pieniądza i prochu strzelniczego, która też zbawia ludzi... na swój sposób.

Tła do tej walki dostarczają dwa podwórza: fabryczne, gdzie królują bomby — i „Armji Zbawienia“ z typami ludzi, o których majorowie jej sądzą, że są już blizcy zbawienia.

W ponurem otoczeniu kul i luf armatnich, dziwnie sympatycznie wyglądają ci handlarze śmierci i zniszczenia, którzy robotnikom swoim dają uczciwy zarobek, dobre warunki pracy, godziwe rozrywki, troskę o ich życie i zdrowie, zabezpieczenie starości. Nie widzimy wprawdzie tych fabrycznych szpitali, fabrycznych kościołów, fabrycznych czytelń i ochronek dla dzieci robotników, hygienicznie urządzonych i jasnych sal pracowni — ale z największemi pochwałami wyrażają się o nich ci, co je zwiedzali.

Natomiast niemal pełny teren działania „Armji Zbawienia“ ukazuje nam autor w akcie drugim, wprowadzając typy ludzi, idących tam za łyżką strawy i udających obłudnie, że dali się już nawrócić. Są także tam jednostki i nie do zdobycia: zawadjaka, płacący pieniądzem za ból i wydalony ze służby z powodu starości swej robotnik, który mimo otrzymanej jałmużny w tem przytulisku, ma odwagę przyznać się wolnomyślności — najsympatyczniejszy ze wszystkich typów, jakie się przez scenę przewijają, bo życiową prawdą dyszący, a znakomicie oddany przez p. Siemaszkę, który obok „jen. Ziethena“ z „Wielkiego Fryderyka“ może tę postać zaliczać do najbardziej udatnych swoich występów w zakresie ról charakterystycznych. Inne typy uliczne z tego podwórka, łatwe do przejaskrawienia, przejaskrawili też pp. Krysińska (mniej) i Węgrzyn Józef (więcej) — tylko p. Węgrzyn Maksymilian z tego samego scenicznego rodu parjasów dał dobrą zawadjacką postać awanturnika. „Armja Zbawienia“ wdzięczne tu miała przedstawicielki w osobach pp. Barwińskiej i Janiczówny.

Sam major tej armji: panna Barbarą — niezbyt wielkie miała pole do popisu. Pani Wysocka starała się tej postaci nadać cechy poniekąd żołnierskie w ostrych urywanych wyrażaniach się, w całem wyrzeciu się na scenie. Może za mało było w niej tej kobiecości, która nawraca wielu — a za duża była apodyktyczność.

Pan Sosnowski miał rolę fabrykanta — człowieka, zbudowanego z paradoksów i nieubłaganej satyry. Akcja minimalna, za to rezostwo pierwszej klasy — w którem udało się p. Sosnowskiem trafnie podcieniowywać jedno, a smagać niemiłosiernie drugiem. Rola zresztą niepopularna nieuchwytna dla większości audytorjum, które prawie zawsze — jak ów paradny Lolo-Leszczyński ze sceny — nie może iść za wątkiem jego myśli...

Tak też i przyjęto sztukę całą w Krakowie. Raczono się wielkopostnym śmiechem w odpowiedzi na grube rysy aktu drugiego, bawiąc się szarżą łobuza — ostatecznie cieszono się z docinków, jakich autor nie szczędzi adwokatom, dziennikarzom i politykom — ale nic więcej. Publiczność nie darzyła sztuki nawet takiem zainteresowaniem, jakie budzi inteligentnie napisany feljeton, a tu przecież dużo było rzeczy feljetonowych, nie ściśle scenicznych.

U końca sprawozdania trudno nie wspomnieć o jędrnym i barwnym języku tłumaczenia, które w akcie drugiem posłużyło się bardzo zręcznie wyrażeniami ze słownika zwierzynieckiego, całkiem dobre zresztą „dopasowanego“ do typów tych andrusów. *wtw.*

Z miasta.

Z teatru miejskiego. „Major Barbara“, świetna komedja Bernarda Shaw'a, sądząc po dwóch pierwszych przedstawieniach, będzie miała na scenie krakowskiej liczny szereg przedstawień. Na niedzielnem przedstawieniu publiczność przyjmowała z pełnem uznaniem dzieło i wykonawców; częste oklaski i w czasie aktów wtórowały grze aktorów; na wtorkowe przedstawienie „Majora Barbary“ w kasie zamawiań pozostała niewielka już liczba biletów. We środę daje teatr miejski atrakcyjną komedję Krzywoszewskiego: „Aktorki“.

Teatr ludowy. Dziś po cenach bajecznie tanich „Hulaj dusza“ sztuka fantastyczna ze śpiewami i tańcami, grana od dłuższego czasu z wielkiem powodzeniem. We wtorek „Ciotka Karola“ z p. Jarmińskim, który powrócił z urlopu. Dobiegają próby ze sztukį dr Tadeusza Kannenberga „Utracone szczęście“ prowadzone przez dyr. E. Rygiera. Na próbach obecnym jest autor, udzielając osobiście wskazówek. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie a dowodem tego już dziś wielka ilość sprzedanych biletów w kasie zamówień u Brzeziny.

Z Czytelni akademickiej (Mikołajska l. 3, I p.) dnia 22 bm. wygłosi p. M. Mróz odczyt p. t.: „Polityczno-społeczne utopje Platona i Comte'a“. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Goście chętnie widziani.

Z Towarzystwa muzycznego. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się 27 bm. o godzinie 5 po południu w Starym Teatrze (plac Szczepański l. 1, II p.). Na porządku dziennym: odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia, sprawozdanie Zarządu za ubiegły rok administracyjny, sprawozdanie Komisji szkontrującej, wybór członków Wydziału i Komisji szkontrującej i ewentualne wnioski członków. Sprawozdania i legitymacje rozsyła się pocztą.

Czarodziejski Teatr Balthazara. W sali Starego Teatru odbyły się w sobotę i w niedzielę przedstawienia, dane przez słynnego czarodzieja, magika, spirytystę i brzuchomówcę p. Balthazara. Przed szczelnie nabitą publicznością salą rozwinął cały swój kunszt, który, można powiedzieć, podniósł do pewnych wyżyn artyzmu. Na specjalną uwagę zasługują produkcje z uwalnianiem się z mocno zaciągniętych na

rękach więzów w przeciągu kilku zaledwie sekund. Pełnymi humoru są te punkta programu, w których p. Balthazar przy pomocy lalek popisuje się brzuchomówstwem.

Na przedstawieniach p. Balthazara ubawi się każdy bez względu na wiek, rozweseli się pesymista, z usposobienia wesoły zaśmieje się na śmierć.

Teatr Kineton (Rynek główny l. 34) występuje z nowym programem, w którym zwracają uwagę: śliczne wodospady nad jeziorem Plitowka, liczne zdjęcia ze stolicy węgierskiej Budapesztu, dramat historyczny pt. „Syn Nelsona", tryskający komizmem obraz „Małżeństwo w kąpielach morskich", produkcje wspaniałe tresowanego psa „Murzynka" i wiele innych. Program ten jest familijny.

Sokole ćwiczenia zlotowe. Zbliża się zlot Sokolstwa polskiego ku uczczeniu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Zlot ten łączy się z wielkim obchodem narodowym i z tego powodu ma wyjątkowo doniosłe znaczenie w dziejach sokolstwa. Szerokie warstwy polskiego społeczeństwa, oraz obcy oceniać będą naszą pracę, rozwój i postęp.

Do udziału powołane jest całe sokolstwo; szczególny jednak obowiązek pracy spoczywa na Sokole krakowskim, gdyż on gospodarzem Zlotu, a nadto w roku bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia. Sokół wzywa przeto wszystkich druhów do udziału w ćwiczeniach i mustrze, celem wystawienia drużyn licznych, karnych i wyćwiczonych, godnie przedstawiających wyniki naszej 25-letniej pracy sokolej. Ćwiczenia odbywają się w następujących dniach i godzinach:

a) ćwiczenia zlotowe: W poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 i pół do 8 i pół wieczór I oddział członków, zaś od godz. 10 do 11 wieczór II oddział członków.

We wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wieczorem oddział starszych członków a od 7—8 dla pań.

b) musztra organizacji umundurowanych: we wtorki od godz. 8—9 wieczorem drużyna I i III — we czwartki od godz. 8—9 wieczorem drużyna II. Do ćwiczeń zgłaszać się należy u naczelnika „Sokoła" w dniach i godzinach wyżej wymienionych.

Wszelkich innych wskazówek, dotyczących Zlotu, udziela Sekretarjat codziennie od godz. 6—8 (z wyjątkiem świąt) w kancelarji „Sokoła".

Ruch ludności w Krakowie w czasie od 7 do 12 bm. Zawarto w Krakowie małżeństw 46, urodzin było 80, skonów 68. Z liczby urodzonych przypada 39 chłopców, 41 dziewcząt. Z nieżywo urodzonych był 1 chłopiec i 1 dziewczyna. Mężczyzn umarło 25, kobiet 42, jeden mężczyzna popełnił samobójstwo. Ze względu na rodzaj choroby to na rozwój niedostateczny przypada wypadków 5 (1 mężczyzna i 4 kobiet), gruźlicę 13 (5 męż. 8 kob.), błonicę 2 (1 męż. i 1 kob.), płonicę 2 (1 męż. i 1 kob.), dur brzuszny 1 męż., czerwonkę 1 kob., nieżyt żołądka 3 (2 męż. 1 kob.), zakażenie przyranne 1 męż., udar mózgu 2 (1 męż., 1 kob.), wady serca 7 (1 męż., 6 kob.) inne przyczyny śmierci 19 (6 męż. i 13 kob.).

Obchód ku czci bohaterów proletarjatu. Wczoraj odbył się w sali teatru ludowego uroczysty obchód, poświęcony pamięci bohaterów proletarjatu polskiego, poległych w walce o wolność w latach 1886 i 1905-6. Sala była szczelnie wypełniona publicznością. Obchód rozpoczął się kantatą odśpiewaną przez chór drukarzy pod batutą p. Pięty. Następnie poseł Daszyński przedstawił powstanie i pierwsze zawiązki idei wolnościowej na ziemiach Polski, oraz wspomniał o pierwszych męczennikach za tę ideę, którzy zginęli w roku 1886, na szubienicach, lub w katorgach, a których pamięć uchwalił święcić kongres socjalistów w Londynie w r. 1896. Potem p. Arkawin wygłosiła z ogromną siłą uczucia utwór Konopnickiej „Wolny najmita" i „Czegóż chcą oni" a p. Uziembło „Naprzód Warszawo!" i „Rozżarła się burza". Dr Perl, poświęcił następnie kilka słów pamięci Stefana Okrzeji, Mireckiego, i innych, którzy oddali swe życie w latach 1905-6, w walce z caratem. Obchód zakończył się odśpiewaniem Konopnickiej „Dwie dole" i „Na barykady" przez chór drukarzy.

O spuściznę literacką Wyspiańskiego. We Lwowie odbył się proces spadkobierców Wyspiańskiego wytoczony przeciw A. Altenbergowi, właścicielowi księgarni o bezprawne wydanie w r. 1909 dziełka p. t.: „Śpiewałem wielkość ojczystego kraju", zaopatrzonego na okładce odbitką autoportretu St. Wyspiańskiego. Zbiorek zawierał całe ustępy z dzieł Wyspiańskiego. Opieka nad dziećmi Wyspiańskiego, nie zawiadomiona poprzednio o tem wydawnictwie, wystąpiła przeciw wydawcy z zarzutem naruszenia praw własności małoletnich dzieci wieszcza i zwróciła się o pomoc do sądu karnego w Krakowie, który zarządził konfiskatę prewencyjną całego nakładu w drukarni Narodowej w Krakowie i przeprowadził dochodzenia.

Rozprawa zakończyła się ugodowo, bo p. Altenberg odstąpił nieletnim dzieciom poety cały nakład a nadto zobowiązał się złożyć 500 koron.

Posiedzenie komisji administracyjnej. Onegdaj popołudniu odbyła posiedzenie Komisja administracyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego.

Przed porządkiem dziennym podniesiono potrzebę założenia w rzeźni miejskiej przy chłodni fabryki lodu.

Ponieważ w budującej się chłodni zarezerwowano miejsca na aparaty do wyrabiania lodu i przysposobiono wszystko do ewentualnej instalacji tychże, przeto komisja po przeprowadzeniu obszernej dyskusji uchwaliła jednomyślnie wezwać administrację akcyzy, aby — ze względu na zupełny brak lodu naturalnego w tym roku — zebrała w jaknajkrótszym czasie referencje o kosztach zakupna aparatu do fabrykacji lodu, sfinansowaniu tego zakładu i do dwu tygodni przedstawiła konkretne wnioski.

Następnie poruszono potrzebę przyspieszenia akcji około utworzenia wielkich targów na nierogaciznę w Krakowie.

Z porządku dziennego obok licznych spraw natury gospodarczej i osobistej, upoważniono Prezydjum miasta do wdrożenia kroków o nabycie jednej z realności w Grzegórzkach pod rozszerzenie targowicy.

Echa wypadku na ul. Sebastjana. W ciągu dalszej rozprawy, wytoczonej gminie miasta Krakowa przez żonę śp. Tomaszewskiego, który, przejeżdżając ulicą Sebastjana, w środku której był wielki rów, spadł z wozu i poniósł śmierć na miejscu, zawezwano jeszcze wielu świadków. Maks Margulies, zaprzysiężony, mieszkający przy ulicy Sebastjana naprzeciw owego rowu, podał, iż rów ten musiał zauważyć każdy, co szedł ulicą Sebastjana; nie był to wybój, jakie się często spotyka na drogach wiejskich, ale rów dosyć głęboki i szeroki. Zdarzało się często, że kto w ten rów wjechał, doznawał silnego bardzo wstrząśnienia. Kto o tem wiedział, przejeżdżał drugą stroną ulicy. Gdyby ktoś wykonywał kontrolę drogową, musiałby go zauważyć. Świadek widział, jak w rów ten wjechał wózek pocztowy, przyczem tak się silnie zakołysał, iż siedzący na nim dwaj ludzie byliby niechybnie spadli, gdyby się byli nie uchwycili poręczy. W krytycznym dniu widział śp. Tomaszewskiego, jak wskutek strząsu wpadł on pod koła ciężarowego wozu.

Mniejwięcej takie same zeznania poczynili Wawrzyniec Kucelman, podurzędnik poczt., Andrzej Janusz, piekarz, Cecylja Weissenberg z Podgórza, u której śp. Tomaszewski służył przez lat 12; nadto ajent policyjny Schimscheimer, woźnica pocztowy Michał Dziedzic i żona zmarłego Tomaszewskiego. Wszyscy stwierdzili jednozgodnie, iż przyczyną śmierci Tomaszewskiego było niedbalstwo ze strony gminy krakowskiej.

Rozprawę już zamknięto, a Trybunał zastrzegł sobie wydanie wyroku na piśmie.

Za robotą. Spieszący dziś rano Rynkiem do pracy ujrzeli wzdłuż linji A-B całe falangi robotników z łopatami w ręku. Są to chłopi z Witkowic, którzy przy poniedziałku spodziewali się znaleźć miejsce w Krakowie, gdzie do robót ziemnych w ogrodach sądząc po pięknej pogodzie wiosennej — bardzo wielu jednak czekało nadaremnie prawie do południa, nawet kamienicznicy nie mają pieniędzy pod koniec miesiąca!

Usiłowane samobójstwo. Dziś rano o godz. 5 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Arjańską 11, gdzie Magdalena F., 32 lat licząca żona funkcjonarjusza kolejowego, wiła się w strasznych boleściach, zażywszy rozczynu siarki i fosforu w spirytusie sporządzonego z zapałek siarkowych. Po przepłukaniu żołądka i zastosowaniu wszelkich środków ratunkowych przywrócono desperatkę do przytomności i w stanie bardzo groźnym przewieziono na klinikę. Powodem targnięcia się na życie są podobno złe stosunki familijne.

Zhańbienie małoletniej dziewczynki. Annę N., dziewczynkę liczącą 7 lat, której rodzice mieszkają na Dębnikach — wyprowadził pewien mężczyzna na pole i tam ją zhańbił. Kiedy dziecko wróciło do domu, a rodzice pytali je, gdzie było, dało taką odpowiedź, że ci domyślili się wszystkiego. Ojciec oddał sprawę żandarmerji, a zhańbioną córeczkę przyprowadził na Pogotowie. Jak słychać, żandarmerja aresztowała już sprawcę tego ohydnego czynu. Ma nim być indywiduum, znane na Dębnikach z podobnych spraw — zboczone płciowo. Przed niedawnym czasem usiłował on podobno zgwałcić nawet swoją siostrę.

Miał apetyt. Tadzio Wroński 14-letni, chcąc sobie sprawić wielkopański obiadek, skradł wczoraj w handlu p. Hawełki bażanta. Uciekającego dopadła „władza" w ul. Szewskiej i zatrzymała. Bażant wrócił do właściciela, a Tadzio poszedł na postne jadło „pod telegraf".

Podgórze

Ograbienie wyrobnika. Michał Badowski, wyrobnik, szedł sobie wczoraj w podochoconym stanie przez Wolnicę. Zaraz znaleźli się jacyś przyjaciele, którzy przyłączyli się doń do towarzystwa. Wprowadziwszy go następnie na bok, poczęli go okładać kułakami. Zanim biedny Badowski mógł się zorjentować, co się z nim dzieje, rzezimieszki skradli mu zegarek i 4 korony i uciekli. Poszkodowany zgłosił się na tutejszy posterunek policji, która aresztowała 22 letniego L. Sekoranię, jako podejrzanego o współudział w tej sprawie.

Przytrzymanie złodziejki. Idessa Soller, służąca, pochodząca z Ustrzyk dolnych, poszukiwana za zbrodnię kradzieży od 6 lat listami gończymi sądu obwodowego w Przemyślu, została wczoraj wyśledzona w Podgórzu i odstawiona do powyższego sądu.

Chciała się utopić. Józefa Sadowińska, stara i znana w Podgórzu pijaczka, upiła się znowu w sobotę wieczór. Poszła następnie nad brzeg Wisły i zaczęła się zastanawiać nad swym żywotem. Doszła widać do przekonania, że był on nie najlepszy; pomyślała, że może lepiejby było spoczywać na dnie Wiselki... Dojrzał w niej wkrótce zamiar samobójczy. I już-już zamierzała się rzucić na łono wiślanych fal, ale przechodnie, przewidując jej myśl, przytrzymali ją i uratowali od śmierci. Nie obeszło się przytem bez awantury i zbiegowiska, bo — jak wiadomo — nigdzie niebrak ciekawych gapiów w takich wypadkach. Zjawił się i przedstawiciel władzy, który Sadowińską aresztował. I tak zamiast na dno Wisły, poszła na wytrzeźwienie do kaźni w więzieniu sądu podgórskiego.

Aresztowanie awanturnika. Jędruś Książek ma już taką naturę, że kiedy się upije — wszędzie mu ciasno, wszystko mu zawadza i stoi na przeszkodzie. I znowu wczoraj dał dowód tego. Wychyliwszy bowiem kilka „kubków", powrócił do domu. Ponieważ mu jednak było za ciasno, potłukł wszelkie graty, jakie mu tylko w ręce wpadły. Ale to mu nie wystarczyło jeszcze... Nie mając już jednak na czem wyładować swej energji w domu, wyszedł na ulicę i począł roztrącać przechodniów. I znów powstało zbiegowisko i awantura, a Jędrusiem zajęła się policja.

Kronika prowincjonalna.

Kurs rolniczo-hodowlany i weterynaryjny odbędzie w Błażowej Górnej w sali Kółka rolniczego w dniach 7, 8, 9 i 16 marca br. Wykładać będą: Inspektor W. Kruszewski, H. Maciejewski, J. Skuciński, J. Stempek i E. Zabłocki. Zgłoszenia na kurs nadsyłać należy pod adresem Zarządu Kółka rolniczego w Błażowej Górnej. Uczestnicy kursu mogą otrzymać nocleg bezpłatnie. Wykłady trwać będą od 9 do 12 w południe i od 2 do 5 po południu. Program kursu jest następujący:

7 marca: O Stowarzyszeniach i Spółkach rolniczych. O doświadczeniach rolniczych. Uprawy roli. Meljoracje rolne. Uprawa łąk. Wskazówki przy zakładaniu i pielęgnowaniu sadów.

8 marca: Potrzeby nawozowe roślin uprawnych i zastosowanie nawozów sztucznych. Uprawa roślin pastewnych i koniczowatych. Hodowla bydła mlecznego.

9 marca: Żywienie bydła mlecznego. Pomoc przy porodach krów.

16 marca: Choroby zakaźne i środki zapobiegawcze.

Tarnów

Gremjum kupieckie. Zapowiedziane publiczne zgromadzenie kupców, zwołane przez komitet opozycyjny, odbyło się w sobotę 19 bm., przy ogromnym udziale kupiectwa tak chrześciańskiego, jak i żydowskiego. Referował adwokat dr Borgenicht, a po przemowach socjalisty p. Strzałkowskiego i sjonisty p. dr Spanna powzięto rezolucję, sprzeciwiającą się założeniu gremjum.

Zabiegi p. Battaglii. Poseł Battaglia czuje (widocznie, że) coś chwiać się poczyna w państwie jego mandatu, gdyż zaczyna baczną zwracać uwagę w stronę naszego miasta. Nie podkreślalibyśmy tego prostego zresztą obowiązku każdego posła, obowiązku opiekowania się swoimi wyborcami ale p. Battaglia tak rzadko zaziera w naszą stronę, że każdy akt jego wspaniałomyślnego zainteresowania się naszem miastem jest istotnie — niebywałem zdarzeniem. Nadesłał więc pan poseł Battaglia list do tut. redakcji tygodnika „Pogoń", w którym oznajmia, że energicznie zajął się sprawą budowy nowego sądu w Tarnowie i że sprawa ta wkrótce zostanie pomyślnie załatwioną. Życzymy miastu nowego sądu i to w najbliższym czasie, bo budynek dotychczasowy urąga wszelkim wymogom hygieny, ale przypominamy, że przed kilkunastoma dniami wystosował magistrat miasta pismo do ministerstwa, w którem domaga się stanowczo i energicznie ostatecznego załatwienia budynku sądowego w Tarnowie. Jeśli więc rzeczywiście ministerstwo nareszcie przystąpi do zrealizowania swej obietnicy, to uderzy zapewne w wielki dzwon p. poseł i obwieści urbi et orbi, że jego to jest dziełem(?) Drugim nie mniej zręcznym umizgiem p. Battaglii jest dar 1000 kor., na bursę rękodzielniczą. Czy jest to dowodem ofiarności p. Battaglii, czy może czegoś innego — niech na razie nie będzie rozstrzyganem.

Koncert Ignacego Friedmanna, który odbył się we czwartek 17 bm., udał się znakomicie. Zwłaszcza sonata B-moll z nieśmiertelnym marszem pogrzebowym, Ballada i polonez As-dur wywołały nie milknącą burzę oklasków. Szkoda tylko, że publiczność nie zupełnie dopisała.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum II, w terminie lutowym złożyli: Leimann Naftali i Śledź Józef.

NOWY SĄCZ

Koncert. Śpiewaczka p. Marja Merklowa urządziła 12 b. m. koncert w sali ratuszowej, ze współudziałem prof. Miczyńskiej, p. Suchankowej, dyrektora „Harmonji" p. A. Wrońskiego, oraz Chóru mieszanego pod kierownictwem prof. Kosińskiego. W niebywałej liczbie zebrana publiczność oklaskiwała produkcje p. Merklowej. Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się Chór, który odśpiewał doskonale wyjątek z „Traviaty" Verdiego. Również podobała się ogólnie gra, kompozytora p. Wrońskiego.

Z Tow. nauczycieli szkół średnich. Onegdaj odbyło się zgromadzenie członków Tow. nauczycieli szkół średnich, na którem odbyły się wybory nowego zarządu. Przewodniczącym wybrano prof. Schürnbecka, zastępcą prof. Pelczara.

O dom nauczycielski. Komitet budowy domu nauczycielskiego w Nowym Sączu, wybrał przewodniczącym p. Nowaka, sekretarzem p. Mazura, skarbnikiem p. Sołtysa; nadto weszli: prezes Ogniska p. Proszkiewicz i Dagner. Nadzieje nauczycielstwa tutejszego odnośnie do wydzielenia przez magistrat parceli pod dom nauczycielski spełzły na niczem.

Ropa naftowa w rzece. Ciekawe zjawisko obserwowali tutejsi mieszkańcy przed kilku dniami. Rzeką Kamienicą, płynącą obok Sącza, posuwała się przez cały dzień 13 b. m. gęsta masa ropy nafcianej, zatłuszczając wodę i wypierając ją równocześnie z łożyska. Kamienica obserwowana, zdaleka w świetle słonecznem, sprawiała wrażenie ruchomej tęczy, połyskującej tysiącem coraz to innych barw. Ponieważ rzeka ta wpada do Dunajca, zalała również tę rzekę ropą nafcianą, która pod wieczór zaczynała znikać, mieszkańcy przedmieścia Załubińcza, który używali wody z tej rzeki, znaleźli się w tym dniu w dużym kłopocie.

Pożar. W składzie zboża p. Springera, przy ulicy Romanowskiej wybuchł 16 b. m. pożar, który przy pomocy straży pożarnej pod kierownictwem jej naczelnika inżyniera Gdesza zdołano w przeciągu pół godziny złokalizować.

Przejechana przez pociąg.

(Telefonem.)

Mościska. Pociąg osobowy nr. 13 zatrzymany został przed t. zw. sygnałem wjazdowym tutejszej stacji. Podróżni myśląc, że to Mościska, poczęli z pociągu wysiadać, tymczasem nadjechał z przeciwnej strony błyskawiczny pociąg nr. 8 zdążający ze Lwowa do Wiednia i porwał pod maszynę jedną z kobiet. Ciało zostało rozszarpane w kawałki, nogi, ręce porozrzucane w promieniu kilkudziesięciu metrów, głowy zupełnie brakuje i odnaleźć jej nie można. Kadłub zupełnie nagi i w postawie stojącej sterczy na torach aż do nadejścia sądowej komisji. Personal kolejowy pospiesznego pociągu nr. 8, spostrzegł dopiero w Krakowie, że pociąg przejechał kobietę po włosach i mózgu, leżącym na stopniach maszyny i schodkach wozów.

Identyczności przejechanej jeszcze nie stwierdzono.

Proces ks. Stojałowskiego.

Mielec, 19 lutego 1910.

Dziś miasto nasze miało senzację nielada: zapowiedziana była rozprawa karna ks. Stojałowskiego przeciw hr. Janowi Tarnowskiemu o przekroczenie z paragrafu 496 i 492 ustawy karnej. Paragraf 496 dotyczy obrazy czci popełnionej słownie przez użycie wyrażeń obelżywych lub czynnie przez znieważenie czynne atoli bez skutku i znaku. Kara za to przekroczenie jest areszt od dni 3 do 1 miesiąca. § 491 u. k. dotyczy obrazy czci popełnionej przez rozsiewanie o drugim fałszywych wieści lub przypisywanie mu pogardliwych przymiotów, które narażają dotkniętego na pośmiewisko. Kara za to przekroczenie jest areszt od 1 do 6 miesięcy.

Żadna ze stron osobiście nie stanęła, więc też odpada główna atrakcja, nie mniej jednak pozostało duże zaciekawienie.

Geneza tego procesu jest następująca:

Ks. Stojałowski, wydał drukiem broszurę, pod tytułem „Rabunkowa gospodarka dóbr fundacji im. Ossolińskich we Lwowie", w której piętnuje nadużycia, jakie ze strony władz tej fundacji dzieją się przy obsadzeniu posady kuratora ekonomicznego, a w szczególności, że wbrew woli i wyraźnego zastrzeżenia fundatora ustanowiono sekwestrem klucza Zgórsko kuratora literackiego ks. Lubomirskiego z Przeworska, który ma sobie powierzony zarząd klucza Rakowic, że do tego czasu nie usunięto z urzędu kuratora ekonomicznego Antoniego Broniewskiego, który prowadził niszczącą gospodarkę w dobrach należących do klucza Zgórsko, że nie oddano sekwestracji tych dóbr najbliższemu uprawnionemu Michałowi Bajorowi, który wedle treści aktu fundacji ma największe ku temu prawa, że wskutek zaszłej kolizji pomiędzy ks. Lubomirskim i Michałem Bajerem, aby nie dopuścić tego ostatniego do objęcia sekwestracji klucza Zagórsko — zamianowano sekwestrem hr. Jana Tarnowskiego.

Broszura ta była przedmiotem interpelacji, wniesionej przez ks. Stojałowskiego w Sejmie.

Broszurę tę ks. Stojałowski pod opaską nadesłał hr. Tarnowskiemu, a ten zwrócił ją pod adresem ks. Stojałowskiego, jako nieprzyjętą, z dopiskiem: „świństw, łajdactw i kłamstw nie czytam".

Ks. Stojałowski czując się tem obrażonym, wniósł przeciwko hr. Tarnowskiemu skargę sądową.

Rozprawa odbyła się 19 bm, przed sędzią Ottowskim.

Do rozprawy zjawili się tylko zastępcy obu stron, a to za ks. Stojałowskiego ad. Dr. Nowaczyński, zaś za hr. Tarnowskiego ad. Dr. Łojasiewicz. —

Obie strony ofiarowały przeprowadzenie dowodu prawdy, a mianowicie, obrońca hr. Tarnowskiego, że wydana broszura rzeczywiście zawiera kłamstwa i jest z prawdą niezgodna, — natomiast zastępca ks. Stojałowskiego, że broszura ta opiera się na zupełnie prawdziwych faktach.

Sędzia rozprawę odroczył i polecił stronom wniesienie pism dowodowych.

Refleksje z powodu kradzieży na poczcie żywieckiej.

Sprawa kradzieży listu z walorami na poczcie w Żywcu zadokumentowała się... trzeciem aresztowaniem oficjanta Hoszowatiuka...

Śledztwo prowadzone „nadzwyczaj energicznie" przez władze sądowe i pocztowe — (przybył na miejsce do Żywca, polski Szerlok p. Bronisław Karcz) — indagacje w lewo i w prawo, aresztowania, kto pod ręką a wynik tego... trzech urzędników pod kluczem! Lecz sprawa zaczyna być tragiczną i to bardzo... Kto wie, czy wśród tych trzech jest winowajca, czy jest ich dwóch, czy wszyscy trzej ponoszą winę, czy tylko ten „szczęśliwy przypadek" że są urzędnikami pocztowymi, tak łatwo wpadającymi w objęcia aresztu śledczego, z ludzi niewinnych może, stali się mieszkańcami spelunki aresztnej. Budzą się przeróżne refleksje na ten temat, nie można niczego pewnego się dowiedzieć, bo śledztwo otaczają tajemnicą na cztery spusty, lecz jako żywo kombinując logicznie i przy zdrowych zmysłach niepodobna uwierzyć, znając sprawę z sytuacji, by 3 ludzi popełniło tę kradzież i musi się przypuścić, że ktoś tu cierpi niewinnie, okryty hańbą nie tylko swej własnej osoby, ale rodziny w tym wypadku całych rodzin.

Mrzygłodzki i Hoszowatiuk, to młodzi ludzie, nieżonaci, Obarzanowski młody, żonaty i dzietny. A tylko Bóg święty strzegł, że w czasie zaguby owego listu, nie było jeszcze innego urzędnika, żonatego, obarczonego czworgiem dzieci, urzędnika i człowieka prawego i sumiennego, bo byłby wleciał — jak amen w pacierzu... I w tem leży ponura tragedja, że bezwarunkowo ofiary swego zawodu tutaj wchodzą w grę. W koło gubi się człek w domysłnikach i wyszukiwaniach winowajcy. W tej trójce jest on, bo trudno przypuścić kogoś błyskawicznie przybyłego z ulicy, który przybył by porwać list w odpowiednią dla się chwilę, która właściwie nigdy odpowiednią nie była i być nie mogła.

Mrzygłodzki, młody człowiek, nieporadny wprawdzie jako urzędnik, nie zadowalniający ani stron, ani przełożonych, odbiera list i popełnia tę nieostróżność, że chowa go do biurka kiepsko przymykanego, zatumanił się jak zwykle i niewyczuwał tej konieczności, że taką rzecz kładzie się w czeluście kasy wertheimowskiej na samo dno — boć to nie tylko zwykły rekomendowany list, za który w razie zaguby płaci poczta 50 K. Poza tem człowiek bez zarzutu.

Obarzanowski, młody człowiek, nieco lekkoduch to prawda, lubiący i „kunszt" w miarę i „cesarskie" skromnie, urzędnik niezły, miał to szczęście, że robił służbę z Mrzygłodzkim w dniu krytycznym, ale przewin żadnych nie słychać o nim.

Hoszowatiuk, dobrze widziany i opisany młody urzędnik, delegowany często na ekspozytury, miał to znów szczęście, że w międzyczasie krytycznym bawił chwilę w nieszczęśliwym biurze.

Dzisiaj wszyscy trzej pod kluczem i wszyscy trzej wydają się niewinnymi, wszyscy to o sobie twierdzą, nie przyznają się do winy, tłumaczą się jasno i udowodnić pragną swoją niewinność.

Pierwszy okres śledztwa już minął. Odjechał ze Żywca już komisarz Stroka, odjechał i p. Karcz, reszta spoczywa w rękach sędziego śledczego. Zostały jeszcze baje przeróżne, partje, z których jedne tego, drugie innego uważają za sprawcę kradzieży, pozostał smutek rodzin, zgryzota niewinnych, i na razie trzech pod kluczem siedzących ludzi, którzy dopiero zaczynają życie i — mój Boże — przy poczcie, przy tej poczcie, którą rządzi nierządna protekcja, a alfonsuje jej przeklęty, „sparsystem", marzyli... o szczęściu, a wpadli w areszt sądowy...

Wiedeń na takie rany ma jedną receptę: dla Galicji jak najwięcej oficjantów, personal ograniczać do ostateczności i jak zawakuje gdzie pracy na dwóch urzędników, tam dać oficjanta prosto z igły, który nawet nie wie gdzie się chowa listy z walorami i jak się ich strzeże.

I jednego się jeszcze nie wyklucza. Być może, że list ów został z papierami przez woźnego wymieciony, może się dawno spalił, aż furczały bielskie tysiączki papierzane, bo wyleciał z miejsca, gdzie może szpargał się znaleść i ze szpargałami dostać się mógł do pieca.

Ale jedną powinien być wypadek żywiecki nauką dla pocztowców. By raz na zawsze nie przepuszczali listów rekomendowanych z pie-

nędzmi, tylko je skierowywali na nadawanie ich na listy pieniężne, bo inaczej nieraz i niejednemu zdarzyć się może, że zamiast karjery przy poczcie, doczekają się „kozy austrjackiej".

Jak długo potrwa śledztwo, do czego i do jakich rezultatów doprowadzi, trudno przewidzieć i ani się nikomu nie śni przewidywać, chociaż zaczynają przebąkiwać, że niewinni zostaną wkrótce wypuszczeni, którzy? — konia z rzędem temu, kto wie i potrafi to zgadnąć z poza sfer śledczych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Agitacja za reformą wyborczą.

Staraniem Polskiego Związku ludowego odbył się we Lwowie wielki wiec w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, opartej na czteroprzymiotnikowości. Referat wygłosił red. Laskownicki, streszczając historję żądań nowej ordynacji wyborczej, począwszy od wniosku p. Stapińskiego aż do chwili obecnej; postawił następnie rezolucję, wzywającą Pol. Związek lud. do utworzenia stałej organizacji w celu nieustannego popierania sprawy reformy wyborczej i obmyślenia planowej akcji w tej sprawie w dyskusji zabierali głos: p. Janik, dr Diamand i pos. Jampolski.

Cofnięcie rezygnacji.

Na sobotniem posiedzeniu komisji reformy wyborczej cofnął p. Głąbiński swoją rezygnację z przewodnictwa kom., wobec czego i p. Leo cofnął rezygnację.

Ogłoszenie konstytucji bośniackiej.

Wczoraj w południe ogłosił szef rządu krajowego w Sarajewie w bogato udekorowanej sali pałacu rządu krajowego konstytucję, w obecności naczelników władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, Rady miasta, oraz reprezentantów tut. korporacji. Miasto jest przyozdobione. Szef rządu wygłosił mowy, poczem odczytał patent cesarski z sankcją konstytucji i zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Muzyka zaintonowała przytem hymn cesarski, a ustawiona kompanja wojska dała salwę honorową, zaś z portu oddano 21 strzałów armatnich. Równocześnie proklamowano konstytucję w całym kraju.

Narodowa partja pracy.

Przy udziale 2000 osób odbyło się w Budapeszcie konstytuujące zgromadzenie partji rządowej nazwanej narodową partją pracy. Obecni byli wszyscy ministrowie, przedstawicielstwa stowarzyszeń liberalnych ze wszystkich części kraju. Prezydent ministrów w jednogodzinnej mowie rozwinął program reform na wszystkich polach administracji publicznej, poczem wybrano komitet organizacyjny, złożony z 50 członków.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Sprawa polskich banków parcelacyjnych.

Berlin. W sprawie nowej ustawy antypolskiej, dotyczącej ograniczenia polskich banków parcelacyjnych większość członków Koła Polskiego wyraża opinję, że jakkolwiek ustawa rzeczona jest już dawno opracowana, jednakże wniesienie jej podczas bieżącej sesji, jest prawie wykluczone, pomimo nieustannego nacisku na rząd ze strony hakatystów. Głównym motywem braku decyzji w tym względzie jest istotnie niepewność Bethmanna-Hollwega, czy projekt rządowy zyskałby większość w Sejmie, wśród konserwatystów bowiem panuje pod tym względem niezgodność poglądów. Większość jest zdania, że ograniczenie działalności polskich banków parcelacyjnych wzmocniłoby w pierwszym rzędzie powołany nie dawno do życia przez narodowych liberałów „Bauerbund", który już dziś tworzy wielką organizację i zdradza tak wrogie tendencje przeciw niemieckim większym posiadaczom ziemskim, że konserwatyści w interesie własnym muszą dążyć do ograniczenia jego rozwoju.

Królowa bułgarska we Wiedniu.

Wiedeń. Królowa Eleonora bułgarska przybyła tó wczoraj ze Sofji.

Wizyty w Petersburgu.

Belgrad. „Dniewni List" donosi, że między Petersburgiem, Belgradem i Zofją toczą się rokowania w sprawie równoczesnej wizyty w Petersburgu następców tronów serbskiego i bułgarskiego.

Ruch przeciw Francuzom.

Madryt. Hiszpański poseł w Tangerze Merry del Val zawiadomił ministra spraw zagr., iż szerzy się tam ruch antifrancuski.

Flota turecka.

Konstantynopol. Nadzwyczajna Rada gabinetowa zajmowała się przedłożonemi propozycjami w sprawie floty, co — jak dzienniki donoszą — ma stać w związku z konfliktem z Grecją.

Krwawy strejk.

Filadelfja. Wskutek strejku personalu tramwajowego przyszło tu wczoraj do rozruchów. Strejkujący wywrócili kilka wozów tramwajowych i spalili je. Urzędnicy tramwajowi zostali przez strejkujących zaatakowani. Około 100 osób jest poranionych.

Zamach na prezydenta ministrów.

Kair. Prezydent ministrów Butros-basza został przez studenta, narodowca mahometanina, wystrzałami rewolwerowymi ciężko zraniony. Sprawca uwięziony.

Kair. Sprawca zamachu na prezydenta ministrów Butrosa jest 22 letni aptekarz nazwiskiem Ibrahim Varvani. Podał on, że dał pięć strzałów z browninga i wszystkie kule trafiły. Cztery kule wyjęto natychmiast w szpitalu. Stan zdrowia Butrosa jest bardzo zły. Kedyw i poseł ang. sir Forst odwiedzili Butrosa w szpitalu. Zamach był z motywów politycznych kością w tajnym spisku. Sprawcę uwięziono.

Nowy proces o szpiegostwo.

Dokończenie sobotniej rozprawy.

Religa w ogniu pytań prokuratora.

Prokurator: Niech nam pan kolejno wyliczy usługi, oddane przez pana w Ochranie — bez wymieniania nazwisk.

— Donosiłem Ochranie, kto przybył do Krakowa, a kto wyjechał. Tych królewiaków, co wyjechali z Krakowa do Królestwa zadenuncjowałem przeszło ośmiu.

Prokurator: A co się stało z temi osobami przez pana zadenuncjowanemi „Ochranie"?

— Tego nie wiem. To tylko mogę powiedzieć, że Ochrana ich zaraz nie aresztowała, lecz, że pilnie śledziła przez pewien czas. Ochrana nie zawiadamiała mnie wcale co zrobiła z temi osobami, które ja denuncjowałem.

Prokurator: Kiedy pan dał pierwszą informację „Ochranie"?

— Z początkiem lipca.

Prokurator: A ostatnią?

— Z końcem sierpnia.

Pytania prokuratora ogromnie zdenerwowały Religę. Oświadczył on, że nie będzie odpowiadał wcale, stojąc tu pod pręgierzem publicznej opinji.

Prokurator: Czy pan stawiał „Ochranie" warunki co do wynagrodzenia za służbę?

— Nie, Ochrana sama proponowała warunki.

W szeregu zręcznych pytań wykazuje prokurator sprzeczności w zeznaniach Religi, który na to oświadcza, że jego zeznania, złożone w śledztwie, zostały przez spisujących protokół „zaokrąglone".

Zawarzin.

Prokurator: Kto jest naczelnikiem Ochrany warszawskiej?

— O tem wszyscy wiedzą, że Zawarzin.

Prok.: Co pan wie o tym Zawarzinie? Np. o jego uczciwości.

— Panowała o nim opinja, że jest człowiekiem nieuczciwym, że wyzyskuje członków Ochrany i rzadko dotrzymuje słowa.

Po kilku zapytaniach pod adresem Religi ze strony prokuratora i obrońców: Drobnera i Kahanego zarządził przewodniczący o godzinie wpół do pierwszej w południe 15 minutową przerwę, poczem nastąpiły zeznania obwinionych Michalskiego, Borowskiego i świadków.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj późnym wieczorem.

Tak Michalski, jak i Borowski nie przyznają się do winy i przeczą stanowczo, aby pozostawali w jakichkolwiek stosunkach z „ochraną". Po kilku pytaniach ze strony obrońców i prokuratora, przesłuchano świad. I tak zeznawał świad. **Roman Stopa**, który po aresztowaniu Religi siedział z nim w jednej celi „pod telegrafem". Przed Stopą przyznał się wówczas Religa, iż jest szpiegiem wojskowym na rzecz Rosyi i namawiał Stopę, by i on zgłosił swe usługi „ochranie," a zostanie za to dobrze wynagrodzony.

Drugi świadek **Władysław Demel** prof. gimn. z Król. Polsk. zeznaje zaprzysiężony. Świadek był więziony przez dłuższy czas w Warszawie jako podejrzany polityczny, później jednak z braku dowodów wypuszczono go na wolność. Świadek siedział wówczas w Warszawie przez pewien czas w jednej celi X pawilonu razem z Religą, którego już wtedy podejrzewano, iż zostaje na usługach Ochrany, tembardziej, że bardzo często chodził do kancelarji naczelnika ochrany. Świadek zajął się uporządkowaniem biblioteki więziennej X pawilonu która znajdowała się w wielkim nieładzie. Z katalogiem chodził następnie świadek po celach i zapytywał więźniów, jakie książki pragną czytać. Przyszedł także do celi gdzie przebywał Religa w daleko lepszej sytuacji materjalnej przedstawiający się, aniżeli w chwili, gdy go przyprowadzono do więzienia. Religa jadał nawet obiady z miasta. W towarzystwie Religi znalazł świadek dwie uczestniczki ruchu wolnościowego, wśród nich Owczarkównę, która skazana była na śmierć przez sąd wojenny a później ułaskawiona. Owczarkówna robiła nader dodatnie wrażenie na więźniach, uważano ją jednak za dzieciaka. Raz przestrzegał świadek Owczarkównę, aby się nie wdawała z Religą, uważanym powszechnie za prowokatora. Owczarkówna nie dowierzała temu. W końcu stycznia 1908 r. przyszedł do współwięźnia świadka — Schenka, list od Religi przyniesiony urzędową drogą przez żandarma. W liście tym zawiadamia Religa, że umorzono mu wszystkie sprawy i odstawiony zostanie przez Kalisz do granicy pruskiej; prosi przy tej sposobności o pożyczenie 2 rubli, brakujących mu na drogę. To było podejrzanem. Schenk wysłał Relidze żądane ruble. Potem wzięto z pawilonu X. Religę i o dalszych jego losach świadek nie wie.

Następny **świadek z Krolestwa**, który dłuższy czas siedział w więzieniu w Kaliszu, opowiedział szczegóły, dotyczące Religi w czasie jego pobytu w więzieniu w Kaliszu. Religę uważano tam ogólnie za szpiega Ochrany. Codziennie miał on długie konferencje z szefem żandarmerji i to przekonało wielu, iż Religa uprawia prowokatorstwo. Co do obwinionego Michalskiego to świadek zeznał, iż zna go z Kalisza, gdzie go aresztowano w marcu 1908, a później wydalono go administracyjnie z granic państwa. W Krakowie widywał się świadek z Michalskim, który wówczas znajdował się w krytycznem położeniu materjalnem.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiaj w poniedziałek o godzinie kwadrans na 10 podjęto w dalszym ciągu rozprawę o szpiegostwo przeciw Relidze i tow. Publiczność zgromadziła się dzisiaj również licznie, jak i w sobotę. Pierwsza zeznawała

Marja Paszkowska

zaprzysiężona. Religa mieszkał u niej przy ul. Zwierzynieckiej i z początku zachowywał się wcale przyzwoicie. Od „Samopomocy" pobierał wówczas zaledwie 30 ct. dziennie, a tymczasem wszyscy zauważyli, że Religa wydawał znacznie więcej pieniędzy i pozwalał sobie na różne przyjemności. Wtedy zaczęto go podejrzewać, że pozostaje on prawdopodobnie na usługach Ochrany i stamtąd czerpie fundusze.

Przewodn.: A dlaczego wypowiedziała mu „Samopomoc" mieszkanie.

— Bo pewnego razu znalazłam w jego pokoju książkę, w której był list z „ochrany“. List ten przeczytałam, a jego treść upewniła nas wszystkich w przekonaniu, iż Religa istotnie jest szpiegiem „ochrany“ od dłuższego już czasu.

Następnie opowiada świadek obszernie iż Religa znany był jako zdolny i pomysłowy człowiek. Jakiegokolwiek jął się rzemiosła, wszystko potrafił zręcznie wykonać. Był tapicerem, ślusarzem i td.

Przew.: Czy pani wiadomo, że Religa denuncjował ludzi „ochranie“.

— Trzech Królewiaków, którzy wyjechali do Warszawy, dotąd nie dali o sobie żadnej wiadomości. O wyjeździe ich do Królestwa wiedział dobrze Religa, więc on prawdopodobnie ich „wsypał“.

Przew.: Co pani wie o Michalskim?

— Czasem odwiedzał Religę w mieszkaniu, więcej o Michalskim nic nie wiem.

Religa zabawił się w tem miejscu w gentlemana. Zażądał, by świadkowi p. Paszkowskiej podano krzesło. Gdy żądaniu temu uczyniono zadość, Religa zadawał różne pytania świadkowi.

Religa (do świadka): Czy mnie usunięto, czy też sam się usunąłem z „Samopomocy“? — W delikatny sposób został pan usunięty z mieszkania „Samopomocy“.

Religa stara się wykazać, iż sam dobrowolnie się wyprowadził z „Samopomocy“.

Religa: Czy pani pamięta treść owego listu z Ochrany?

— Tak! Treść tego listu była mniej więcej taka: Wprawiaj się pan, a postąpisz na wyższy stopień. W liście tym napisano także, że Ochrana jest z Religi zadowolona, a w końcu wzywano go, by częściej do Ochrany pisywał.

Prokurator dr Marowski: Czy ci trzej ludzie, którzy wyjechali do Królestwa, należeli do kierowników ruchu rewolucyjnego?

— Do kierowników ruchu ich wprawdzie nie zaliczano, ale w każdym razie znani byli ze swej działalności rewolucyjnej za kordonem.

Następnie świadek

Władysław Lizuraj

zeznaje zaprzysiężony. Poznał Religę w 1908 r. w „Samopomocy“ w Krakowie, gdzie razem z nim przez trzy tygodnie mieszkał. Świadek wybrał się raz na Bielany z Religą, który dopiero późnym wieczorem wrócił do Krakowa

Przew.: Czy Religa zarabiał co?

— Nic nie robił. Raz tylko pracował na Dębnikach „po fajerancie“. Pomimo, że pobierał zaledwie 30 ct. dziennie z „Samopomocy“ żył wcale dostatnio, bawił się, a nawet wynajmował rower i jeździł do Michałowic nad granice.

Przew.: Czy bywał Religa na Kopcu Kościuszki?

— Częste tam przedsiębrał wycieczki.

Ostra scysja.

W tem miejscu przyszło do ostrej scysji między świadkiem Lizurajem a obwinionym Religą. Religa nazwał świadka „draniem“, świadek nie był dłużny w odpowiedzi, lecz pod adresem Religi rzucił epitet „łotr“. Przewodniczący skarcił obydwóch i wezwał ich, aby się hamowali w swoich wyrażeniach.

Świadek

Feliks Stradiot

dyrektor Tow. asekuracyjnego „Allianz“ opowiada, iż Michalski pracował w tem tow. przez 2—5 miesięcy, jako ajent dosyć wydatnie. Później jednak działalność jego okazała się bezwartościową. Religa zrobił zaledwie trzy wnioski asekuracyjne a i te były sfałszowane.

Prokurator: Skąd się wziął Religa w tow. „Allianz“? — Za pośrednictwem Michalskiego, który przedstawił Religę jako człowieka bardzo porządnego i znajdującego się w krytycznem położeniu.

Świadek

Mieczysław Michalski

brat obwinionego, słuch. filozofji, zeznaje niezaprzysiężony. Odmówił złożenia przysięgi, motywując tem, iż jest bezwyznaniowym. Po wydaleniu z Królestwa, pojechał jego brat do Poznania, a stamtąd po kilku tygodniach przybył do Krakowa i tu zamieszkał u świadka. Wkrótce otrzymał posadę w tow. „Allianz“ i jako agent asekuracyjny chodził po wsiach w Krakowskiem. Świadek zwracał bratu uwagę, że Religa uchodził w Królestwie za prowokatora. Brat jednak powiedział mu wówczas, że to widocznie pomyłka, tembardziej, że Religę przyjęto do „Samopomocy“ Królewiaków.

O godzinie 12 w południe zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę. Wyrok spodziewany jest dzisiaj wieczorem.

Po zamknięciu numeru.

O zbrodnię zabójstwa. Wioska Łętowice koło Wojnicza była 5 października z. r. widownią krwawej bójki, jaka się rozegrała w karczmie tamtejszej między rzeźnikiem Stanisławem Pachowiczem, a Stanisławem Czopkiem. W bójce tej został Czopek tak silnie uderzony nożem rzeźnickim przez Pachowicza, że w jednej chwili zwalił się na podłogę i skonał. Ponura ta tragedja znalazła dzisiaj epilog przed sądem przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł St. Pachowicz pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Trybunałowi przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prokurator Ujejski; obwinionego broni adw. dr Seinfeld. Rozprawie przysłuchuje się bardzo liczna publiczność, przeważnie z Łętowic i z okolicy. Obwiniony do winy się nie poczuwa, tłumacząc się, że Czopek wywołał bójkę i że nóż jego przypadkowo ugodził Czopka. Przesłuchani świadkowie zeznali, iż Pachowicz wywołał ową bitkę i w sieni rozmyślnie pchnął nożem Czopka. Wyrok zapadnie dzisiaj po poł.

Włamanie. P. Malik, wszedłszy dziś w nocy do swej cukierni przy ulicy Grodzkiej, zastał tam jakiegoś spóźnionego gościa. Zapytał go więc, co tu robi. Gość odpowiedział, że chce się tu przespać. Wtedy p. Malik przytrzymał go i zawezwał policję. W nocnym gościu poznano Juljana Dreścika, liczącego 17 lat, który znany jest policji, jako włóczęga i amator cudzej własności. Aresztowano go, a przy rewizji znaleziono przy nim cały magazyn wytrychów, świdrów i t. p. narzędzi.



Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 przy placu Wielopole.

Od piątku 18. do czwartku 24. lutego 1910 r. Wieniec laurowy i wieniec śmiertelny. — Dwaj rywale stają się przyjaciółmi. — Artystka na trapezie. Paryżanka w Wenecyi. — Przygody niewiernego małżonka. — Prędko! prędko! bo się spóźnię. — Ostatnie złudzenia bonwiwanta. — Polowanie na lamparty w południowej Afryce.

W niedziele i święta
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południ. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

HERBATNIKI DOBOROWE
mieszane za ½ kg. Kor. 1·60. — Wyborowe za ½ kg. Kor. 2·00. — Marcypanowe za ¼ kg. Kor. 2·40.
369 poleca CUKIERNIA LWOWSKA
JANA MICHALIKA, FLORYAŃSKA 45.

Popierajmy

„Przyjaciela ludu"

Organ
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

MEBLE

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych 368 mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14).

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie

wyszła nadzwyczaj ciekawa i charakterystyczna powieść K. Słończewskiej p. t.

„STUDENTKI"

Do nabycia po cenie 3 korony we wszystkich Księgarniach.

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub także obranej materyi — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

PIOTR GÓRKA

krawiec
w Krakowie, Rynek gł. L. 34. (Pałac Spiski).
Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej" za okazaniem kwitu 10% taniej. 139

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej
w Szkole Buchalterji
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ul. Florjańska L. 66, tel. 2036/VIII
rozpoczyna się dnia 4-go stycznia 1910 roku.
Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE, ulica Florjańska 55, od 9—1 i od 3—5, 202

Nakładem księgarni
S. A. Krzyżanowkiego w Krakowie

wyszła broszura J. Peritusa

Drożyzna mieszkań

Do nabycia w każdej księgarni.



Redakcya i Administracya na Galicyę
Kraków, ul. Karmelicka 7.

ZARYBEK KARPI Morawskich

począwszy od drobnych do wielkich ilości z dostawą do przykomórka Rataje (4 mile od Tarnowa) jest do zbycia u Fryderyka Zembrowskiego, poczta Stopnica, Gub. Kieleckie, Królestwo Polskie. 393



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,
przeprawia pasażerów do

AMERYKI

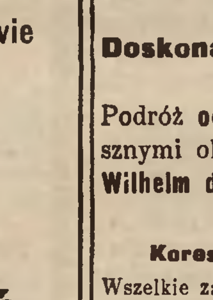
i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.
Doskonały, zdrowy wikt.
Rzetelna, uprzejma usługa.
Podróż **oceanem tylko 5½ dni,** cesarskimi pospiesznymi okrętami: **„Kaiser Wilhelm II„. — „Kaiser Wilhelm der Grosse". — „Kronprinz Wilhelm". — „Kronprinzessin Cecilie".**
Korespondencya we wszystkich językach.
Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29. 362
Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 · Telefon Nr. 315.



Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres drukarstwa.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.